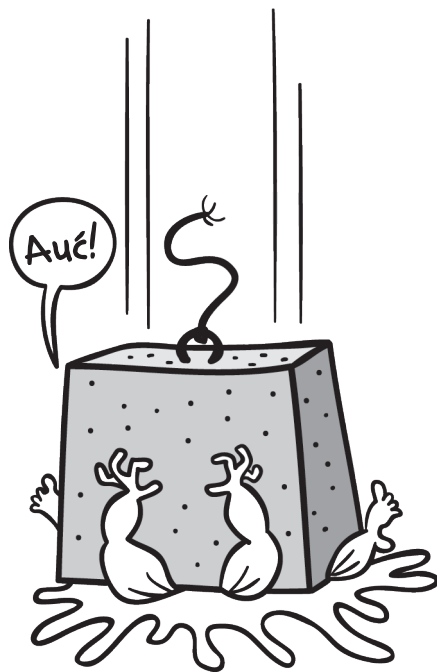


ALEK TOPA

ALE WTOPA!

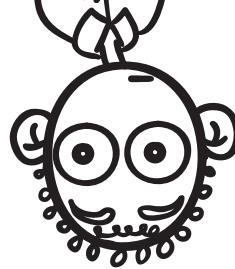


W serii **ALEK
TOPA** :

ALEK TOPA. ALE WTOPA!

W przygotowaniu:

ALEK TOPA. SUPERCHŁOPAK!



ALEK TOPA

ALE WTOPA!
MICHAEL GERARD BAUER

Ilustracje Joe Bauer
Przełożyła Maciejka Mazan

GORACO
POLECAM
TĘ KSIĄŻKĘ!

Nasza Księgarnia



Tytuł oryginału *Eric Vale: Epic Fail*

Text copyright © Michael Gerard Bauer, 2012

Illustrations copyright © Joseph Bauer, 2012

First published by Omnibus Books, a division of Scholastic Australia Pty Limited in 2012.

This edition published under licence from Scholastic Australia Pty Limited.

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2015

© Copyright for the Polish translation by Maciejka Mazan, Warszawa 2015

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze

Ecco-Book Cream 70 g/m² wol. 2,0.

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Joanna Kończak*

Skład i redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12815-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2015 r.

Wydanie pierwsze

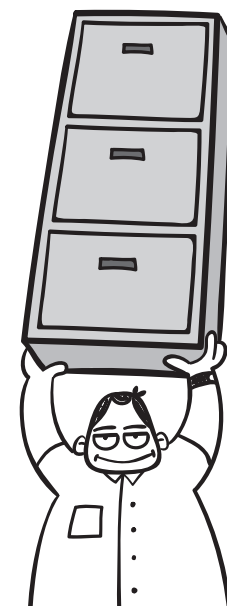
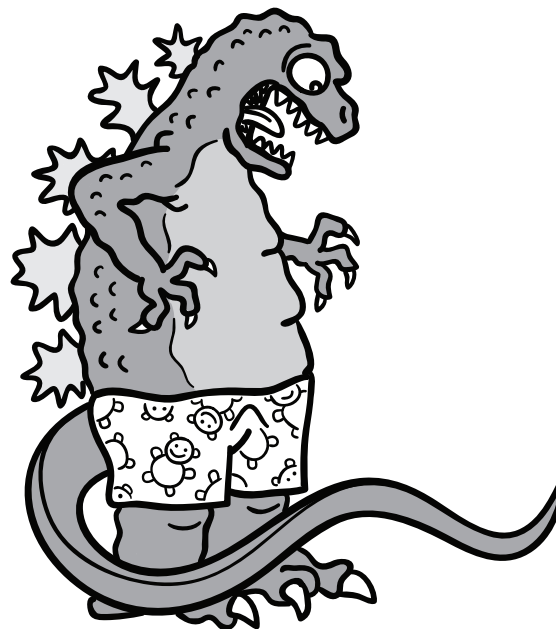
Druk: POZKAL, Inowrocław

Dla Meg, która zauważyła moją wtopę.

M.G.B.

Dla Rity – za wszystkie uściski między stronami.

J.B.



Wtopa pierwsza: moja ksywka



Ja
(Alek)



Mieliście kiedyś ksywkę?

Nie taką **fajną**, typu Mroczny

Rycerz, Pogromca Smoków, Cichy

Zabójca czy Zamaskowany Mściciel.

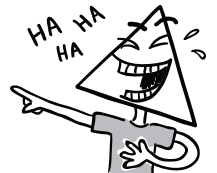
Chodzi mi o te **obciachowe**

przezviska, które normalnie przyrastają do
człowieka i nie chcą się oderwać.

– E, mały, ale ty masz dziwną głowę! Od tej pory
będę cię nazywać **Krzywa Bania!**

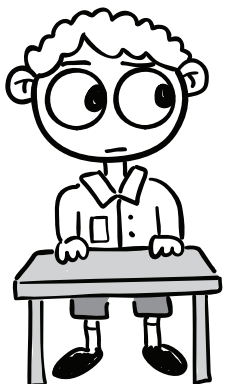
– Dzięki, stary! Jak to super brzmi! O wiele lepiej
niż **Grzesiek!**

No, ogarniacie.



Z przezwiskami już tak jest, że rzadko dostajesz takie, które ci się podoba. Weźmy to, co spotkało w czwartej klasie Bartka Gajownika. Nazwisko jeszcze do przeżycia, no nie? Ale pewnego dnia Bartek przekroczył próg naszej pięknej szkoły, siadł sobie w ławce jak zawsze – i **wszystko** się zmieniło.

Po pierwsze Marcin Trybiński, który siedzi tuż za nim, jęknął, jakby nagle zobaczył swoją głowę w lustrze, a zaraz potem normalnie zrobiło się **piekło**. Ludzie zaczęli się dławić i machać rękami. Inni wstrzymywali oddech tak długo, aż robili się **sini**. A dziewczyny wyglądały, jakby miały zemdleć albo **zwymiotować!**



O co chodziło? O zapaszek, którym jechało od Bartka Gajownika. To był naprawdę **megasztynks**, King Kong wśród megasztynksów, bo Bartek w drodze do szkoły wdepnął w ogromny psi klocek, nadal przylepiony do jego podeszwy jak rozplaszczona brązowa kiełbaska. No i teraz chłopak może zapomnieć, że rodzice nazwali go Bartek Gajownik, bo Marcin Trybiński zrobił jednoosobową burzę mózgu i gdzieś z tych jego **pokręconych** zwojów wyskoczyła gotowa ksywka. **TA-DAAAAM!**

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nie ma już Bartka Gajownika. Jest za to...

Bartek Gazownik!

KING SWĄD!

I teraz, gdy w klasie znowu zaczyna śmierdzieć, jakby ogromny szczur padł w kanałach, dławiąc się **skunksem** (ten smrodek zwykle wydziela nasza ruchoma Strefa Gazy, czyli Piotrek Biegus), Marcin albo ktoś inny woła: – O, nie! Ratować się, kto może! Nadchodzi **GAZOWNIK** w swoim zabójczym **KUPO-TRAMPKU!**

Co było **śmieszne** przez pierwsze dwadzieścia do trzydziestu razy.

Dla wszystkich z wyjątkiem Bartka.

Rozumiecie? Ksywki mają straszną moc. I to taką moc z ciemnej strony mocy. Ksywki to mrok i zło.

Grzesiek Lutkiewicz pewnie by się ze mną zgodził. Szczęście **odwróciło się** od niego, kiedy

ktoś zobaczył jego imię i nazwisko na skrótowo zapisanej liście klasy.

Wyglądało to tak: **G. Lut.**

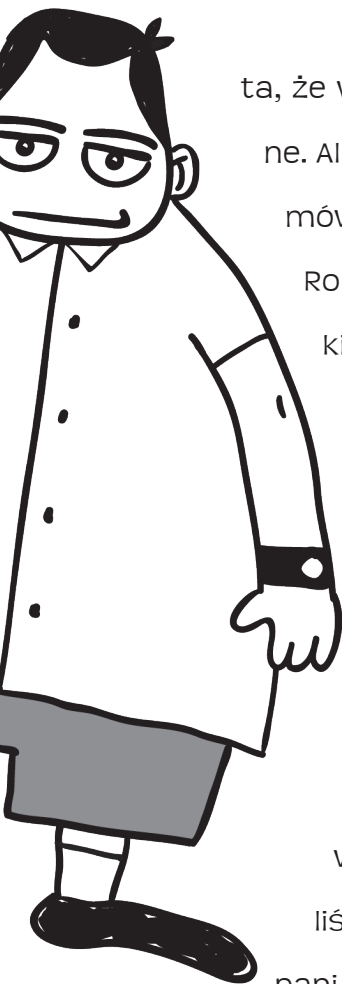
Panie i panowie, przed wami Glut Lutkiewicz!

Auć.

Oczywiście wy akurat mogliście mieć szczęście. Bywa i tak. Niektórym się udaje.

Na przykład Damian Krzyżak ma tego far-

Pajak?
Nie kumam.



ta, że wołają na niego Pająk, co jest nawet fajne. Albo Majk Majkowski, do którego nikt nie mówi Jacek, choć tak ma na imię. Albo

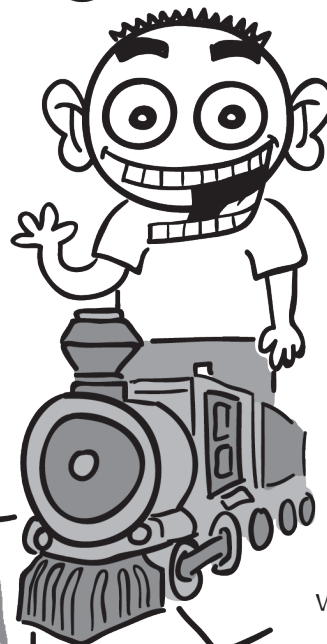
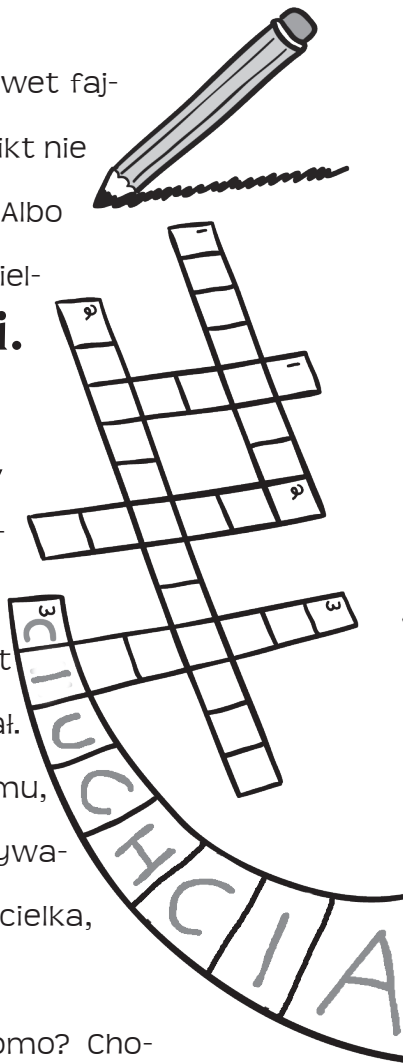
Robert Górka, który ma ksywkę Wielki Robson, bo jest... no... **wielki**.

Aha, zapomniałbym o moim **najlepszym kumplu**, Wojtku Rojkowskim. Jego ksywka to straszny żal, ale **jeszcze bardziej** żalosne jest

to, jak Wojtek na nią zapracował.

Było to bardzo dawno temu, w trzeciej klasie, kiedy rozwiązywa-
liśmy krzyżówkę. Nasza nauczycielka, pani Wiśniewska, spytała:

– Kto wie, co to będzie trzy poziomo? Chodzi o pojazd poruszający się po szynach. No? Wyraz na **sześć** liter.



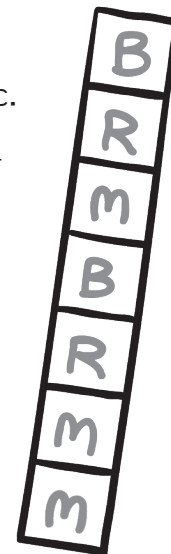
Oczywiście chodziło o pociąg, ale Wojtas, nie wiem czemu, wyrwał się, cały zadowolony, i zawołał: „**Ciuchcia!**”.

Przed wami mój nienormalny najlepszy kumpel Ciuchcia Rojkowski! W skrócie Ciuchacz.

Nie no, poważnie? Ciuchcia? Co mu **odbiło**? Myślał, że wrócił do przedszkola czy jak? Pewnie gdyby pani spytała, czym się jeździ po szosie, powiedziałby, że w „brmbrmm”.

Ale czekajcie, to jeszcze nic. Najlepsze dopiero będzie. Wojtasowi to przezwisko się **podoba!**

Serio. Według niego Ciuchcia Rojkowski brzmi super! Lubię człowieka, ale bywa dziwny. Ze **wszystkiego** jest

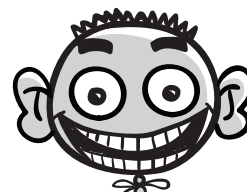


zadowolony. To przez jego starych. Cał-
kiem mili ludzie, tylko szkoda, że pracują
jako trenerzy rozwoju osobistego. Tak
dokładnie to nie wiem, czym się zajmują
w tej robocie, ale pewnie mówią coś
w rodzaju: „Jeśli myślisz, że ci się
nie uda, to ci się **nie uda!**”



i „**Porażka** nie istnieje, to
tylko **wstęp do sukcesu!**”. Nawet napisali dwie
książki: „**POZYTYWNE** myśle-
nie daje **POZYTYWNE** efek-
ty!” i „**POZYTYWNE** rady dla
POZYTYWNEJ rodziny!”.

Rodzice Rojkowskiego są
pozytywnie! nastawieni do ca-
łego wszechświata, więc Ciuchcia też. Rów-
nież do tej **debilnej** ksywki.



Ale tu nie chodzi o Ciuchcię i jego głu-
pie przezwisko, tylko o mnie i moje głupie
przezvisko. Kiedyś byłem zwykłym Alkiem
Topą. I **super**. Nie chciałem żadnej ksyw-
ki. Ale potem, tak jak Bartek Gajownik, nagle
ją jednak dostałem. I to o wiele **gorszą**
niż Ciuchacz, Glut, Gazownik albo nawet
Krzywa Bania.

Aha. Nie przesadzam. Moja ksywka to
megawtopa.

•••••

Nieszczęście wydarzyło się pierw-
szego dnia po wakacjach. Wszystko
przez tajnego agenta Dereka Demona
zwanego Demolką.

A było tak:



Pan Walczak, wychowawca piątej klasy, stał przed tablicą i **o czymś tam nawijał**. Mama uważa, że pan

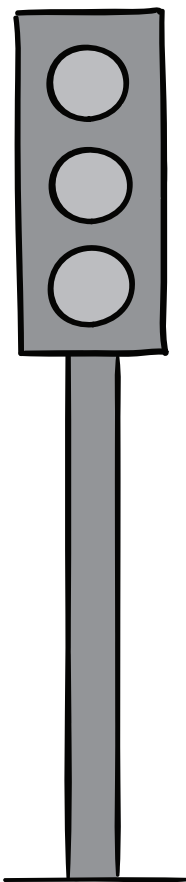
Walczak to „uroczy młodzieniec o świętej cierpliwości”. Chyba

coś jej się pomyliło. Choć **w sumie** pana Wal-

czaka trudno z kimś pomylić. Jest bardzo wysoki i chudy i ma **dziko** rude włosy.

Byłby niezły jako światła na skrzyżowaniu. Zacięte na **czerwonym**.

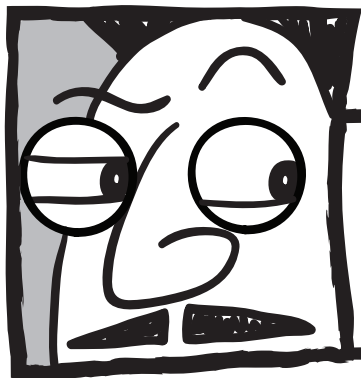
No więc kiedy pan Walczak stał i sobie mówił, ja siedziałem w ostatniej ławce, przeglądając mój **Dziennik Megahistorii i Genialnych**



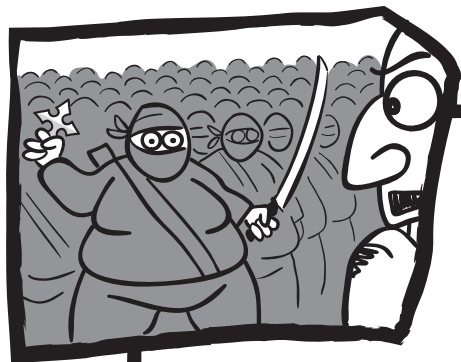
Myśli. To taki zeszyt, w którym zapisuję moje **megahistorie i genialne myś-**

li. Na razie tych genialnych myśli za dużo nie ma. W sumie to nie ma ani jednej. Ale spoko. Zostawiłem masę pustych stron, tak na wszelki wypadek!

Za to jest już masa megahistorii przygodowo-sensacyjnych. Ta, nad którą wtedy pracowałem, była **najlepsza**. Opowiadała o **mega-superprzygodach tajnego agenta Dereka Demolki Demona**. A ja właśnie sobie czytałem wszystko, co napisałem przez wakacje. Fajnie mi to wyszło. Tajny agent Derek Demolka Demon miał **wielkie kłopoty...**



Tajny agent Derek Demolka
Demon miał kłopoty. WIEL-
KIE kłopoty...



A nie mówiłem?

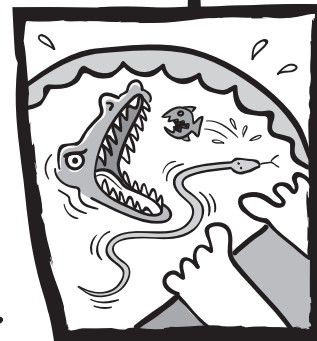


Otaczała go setka
krwiożerczych zabójców
ninja. Mieli wielkie mie-
cze. Mieli też wielkie uda
i brzuchy. Powiedzmy sobie
wprost: to była wielka banda
grubasów. I szykowała się gruba
awantura!

Fajne, co? Ale czekajcie, najlepsze do-
piero będzie!

Sytuacja tajnego agenta Demona wy-
glądała źle. A fakt, że skuto mu ręce
kajdankami i postawiono go na desce
nad basenem pełnym głodnych kroko-
dyli, krwiożerczych piranii i jadowi-
tych węży morskich, też nie pomagał.

Podobnie jak to, że Demolka nie
miał na sobie nic oprócz starych
majtek ze znakiem Batmana. Starych,
niezmienianych od miesiąca majtek.
Dziurawych. Bardzo dziurawych. Dziu-
rawych jak sito. Dziurawych jak dziura-
we sito, z dziurami w bardzo krępujących
miejscach. Szczerze mówiąc, było tam wię-
cej dziur niż samych majtek.



Nie ma co, Demolka wpadł w GRU-
BE kłopoty!

Ale jazda, co nie?

Chciałem podczas wakacji na-
rysować ilustrację do tej
nieziemskiej sceny, ale

niechący wygada-

łem się Ciuchci, a on za-

proponował, że zrobi to za

mnie. Rodzice wmawiają mu,

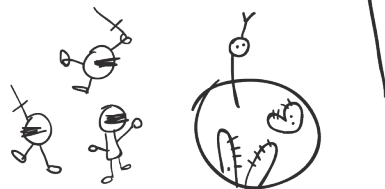
że ma talent plastyczny.

No ja nie wiem.

W każdym razie pan Walczak

nadal paplał o jakichś tam swoich
sprawach, więc czytałem dalej.

© Wojciech C.
Rojkowski



Wąska deska, na której
stał Derek, zaczęła skrzy-
pieć i ugiąć się pod jego
ciężarem. Pięć metrów ni-
żej woda kipiała od miota-
jących się, wygłodniałych
i spragnionych krwi po-
tworów. Ninja szturchnął
agenta mieczem w plecy,
zmuszając go do przesunięcia
się jeszcze dalej.

Wtedy nagle rozległ się
gniewny głos...

- Alek Topa! Nie uważasz!

- Yyy... co? A tak, tak, upadam...

eee, to znaczy obrażam... uważam!

